

# Historia emeryta STANISŁAWA

Dorota Śrutowska

Ciągnął się noga za nogą. Można powiedzieć – włókł się. Stuknęło mu już sześćdziesiąt dwa lata, więc miał do tego pełne prawo. Jednak z jego kondycją, zwłaszcza fizyczną, wszystko było w porządku. A nawet – w jego ocenie – lepiej niż w porządku. Powód wleczenia się był całkiem inny. Szedł na rozmowę o pracę.

Praca to było coś, na co przez całe życie miał silną alergię. Czy naprawdę on, taki piękny i czarujący mężczyzna, miał poświęcić swoje najlepsze lata na to nudne zajęcie? Zawsze się przeciwko temu buntował. Lepiej mieć czas na podziwianie urody świata, wspaniale objawiającej się zwłaszcza w gracji kobiet. Czas na zabawę, kolegów, piwko... Pracował z niechęcią, z przerwami, na pół gwizdka. Oczywiście miało to swoje konsekwencje. Niezbyt przyjemne, co jasno uświadomiła mu pani z ZUS-u dwa lata temu, gdy skończył lat sześćdziesiąt. Zgłosił się wtedy po wcześniejszą emeryturę, bo pracował na kolei, więc mu się należała, a do normalnej brakowało mu jeszcze pięciu lat. Tak na marginesie: co to była za kobieta! Życzliwa, serdeczna, przystojna Hanusia. Spotkali się jeszcze kilka razy, więc zdążyła mu dokładnie wyjaśnić, że wysokość emerytury zależy przede wszystkim od tego, jak dużo składek na nią uśkladał przez całe życie. A składki brały się z pracy – co miesiąc na przyszłą emeryturę trafiał określony procent zarobków. Patrzył na Hanusią oniemiały. Zawsze myślał, że emerytura mu się po prostu należy. I że zapewni mu godziwe życie. A tymczasem jego była marna i o godziwym życiu musiał zapomnieć. Szczerze mówiąc –

zwykle mu nie starczała i musiał pożyczać kasę, od kogo się da.

Hanusia była tym naprawdę przejęta i wymyśliła, żeby zaczął dorabiać do emerytury. Bo tak można. Jeśli przychody z pracy nie przekroczą określonej kwoty, zachowa emeryturę w całości. A jeśli będą nieco wyższe, to po prostu ZUS wypłaci mu ją zmniejszoną. No chyba że zarobi naprawdę sporo, to wtedy emerytura zostanie zawieszona.

No nie! Od tego momentu znajomość z Hanusią przeszła do historii. Przecież, do cholery, kobieta oprócz urody i przyjemnego charakteru musi mieć także choćby odrobinę rozsądku.

Poradził sobie inaczej. Gdy już zadłużył się tak, że na jego widok znajomi uciekali na drugą stronę ulicy, poznał Walę. Kobieta marzenie. Zapraszała go na ciasto własnej roboty, na pyszną kawkę, nadszakiwała mu i wpatrywała się w niego oczami rozszerzonymi z zachwytu. Czuł się jak król. Więc nie dziwi, że ta znajomość szybko nabrała rozpędu. Do konsumpcji dostawał już także śniadania, kolacje, obiady i podwieczorki. A nawet – to naprawdę była kobieta marzenie – coś do popicia. I szybko okazało się, że gdy miał wikt i opierunek u Wali, to jego emerytura



rys. T. Wilczkiewicz

w zupełności mu wystarcza. W każdym razie długi pospłacał.

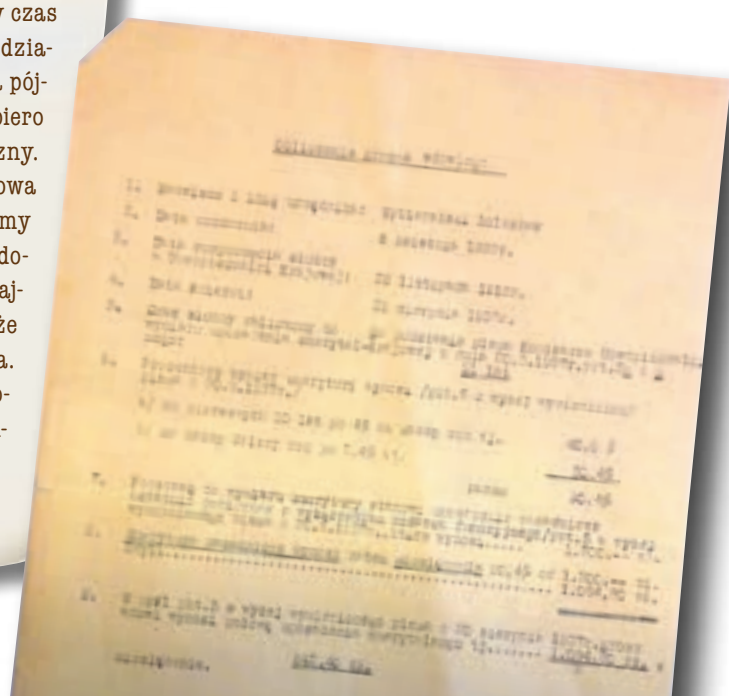
I długo wszystko było pięknie. Aż taki jeden Zenek objaśnił mu, że w jego grupie wiekowej kobiet jest w bród, a mężczyzn mało. Tak wynika z danych statystycznych. Ta wiadomość podziała na jego wyobraźnię. Zaczął gapić się na kobiety, no i stało się. Wypatrzył ją u fryzjera w kamienicy, w której mieszkał. Miał przeczucie, że nic dobrego z tego nie wyniknie. No bo jak to – dwie kobiety równocześnie? Ale nie mógł się oprzeć. Miała brązowe, migdałowe oczy, a takie oczy u kobiety, to... Nie, nie będzie kończyć tej myśli, bo już zrobiło mu się gorąco. A przecież jest na ulicy. Mimo początkowych obaw dawał sobie świetnie radę. Żadna z jego wybranek nie domyślała się nawet, że nie jest jedyną. Obiady jadał tylko u brązookiej Klary, bo zdecydowanie lepiej gotowała. Zaczął nawet myśleć o jeszcze jednej pani do towarzystwa. Nic osobistego. Po prostu chciał przetestować taką opcję. No i stawał się coraz większym smakoszem, a na stołowanie się w restauracjach nie było go stać. Ale wszystko się nagle posypało. Zrobił błąd pewnego pięknego ranka. Wybrał się z Walą na rynek po warzywa. Nie żeby

## 21 grudnia 1934, piątek

Mijają już niemal trzy tygodnie mojej pracy. Zbliżają się Święta. Najwyższy czas pomyśleć o drobnym podarku dla mamy. Kiedy wracałam dzisiaj z pracy, widziałam na wystawie piękny grzebyk do włosów – nawet nie bardzo drogi. Chyba pojedę jutro do kierownika i poproszę o kilka złotych akonto. Wypłatę dostanę dopiero po Świętach... W pracy już da się wyczuć ten radosny nastrój przedświąteczny. Basia cały czas opowiada, jak to z siostrą będą kupować choinkę. Nawet surowa pani Maria uśmiecha się dyskretnie, słuchając Basinej paplaniny. Pracy mamy teraz bardzo dużo, bo sam pan Dyrektor Naczelny zarządził, że wszystkie dokumenta do wypłaty rent mamy przygotować jeszcze przed Świętami. Przynajmniej nasi inwalidzi i sieroty dostaną wypłatę przed Wigilią. Moja mama także dostanie swój wdowi grosz, więc na Święta kupimy trochę lepszego jedzenia. Może nawet uda się upiec makowiec... Wszak przed Nowym Rokiem dostanę moją pierwszą wypłatę, więc będziemy mogły z mamą zapłacić czynsz pani Goldbaumowej i spokojnie przeżyć następny miesiąc.

Z pamiętnika młodego pracownika

Obliczenie grosza wdowego, zbiory ZUS-u





je targać, bynajmniej – po prostu poszedł dla przyjemności. I gdy tak szedł ulicą Poznańską, trzymając Walę pod rękę, zza zakrętu wyłoni-

ła się Klara. Na ich widok zbladła. On zresztą też. A potem zaczęła wrzeszczeć. Spokojna, zrównoważona kobieta, jaką znał, zamieniła się w jazgotliwą przekupkę. Wykrzyczała mu, że pasożyt, leń, oszust! Czy to się godzi tak człowieka obrażać? Zwłaszcza gdy jest tak elegancki i przystojny? Przydałaby się odrobina kultury. Głupia baba!

Wynik tego spotkania był taki, że obydwie się na niego wypięły. No wiecie co! Był wściekły, więc nie od razu zauważył groźne konsekwencje swojej nowej sytuacji. Znow mógł liczyć tylko na siebie, a pieniędzy przestało wystarczać. Widmo bankructwa na miesiąc odsunęła pomoc państwa – подарowana trzynasta emerytura bardzo podreperowała jego budżet. Na chwilę odetchnął. Ale potem musiał coś zrobić.

I wtedy z otchłani pamięci wypłynęły rady Hanusi z ZUS-u o dorabianiu. Po tych wszystkich awanturach był tak słaby, że nic innego nie wymyślił. Poddał się. Na słupie znalazł ogłoszenie o pracy dla nocnego stróża na basenie. Zadzwonił, umówił się na spotkanie.

Dziś rano wykąpał się, ubrał w swoje najlepsze ciuchy, no i właśnie na nie szedł.

\*\*\*

Zbliżał się do ośrodka sportowego. Aż dziw, że tak się wlokąc, zdołał tu dotrzeć. I to na czas. Widział wyraźnie żółty napis „Pływalnia miejska” i przeszklone drzwi wejściowe. I nagle... ją zobaczył. W tych drzwiach. Co za zjawisko! W wieku odpowiednim, z elegancko upiętymi siwymi włosami, nieco usztywniona w zachowaniu i sprawiająca wrażenie bezradnej – ale to go w kobietach pociągało najbardziej. Kobieta z klasą. Nie, nie może jej tak po prostu minąć. Nie przegapi swojego szczęścia. Mimowolnie się wyprostował, a na jego ustach – na przekór wcześniejszym ponurym myślom – pojawił się czarujący uśmiech. Z tą pracą nie ma się co tak spieszyć. Trzeba to wszystko gruntownie przemyśleć. Nie ma co w emocjach podejmować decyzji.

– Dzień dobry. Stanisław jestem. A pani jak ma na imię? Krystyna? Krysia. Zmierz pani w stronę przystanku? Pani pozwoli, że jej towarzyszę.

## espresso emerytalne



Stanisław cieszy się z trzynastej emerytury. Pod tą nieco mylącą nazwą kryje się dodatkowe roczne świadczenie pieniężne, które ZUS wypłaca m.in. emerytom. Wbrew skojarzeniom z tzw. trzynastką nie jest ono świadczeniem w tej samej wysokości co comiesięczna emerytura. Przysługuje w wysokości najniższej emerytury obowiązującej od 1 marca danego roku. W 2020 roku każdy emeryt otrzymał 1200 zł brutto.

Gdy Stanisław skończył 60 lat, a do powszechnego wieku emerytalnego (65 lat) brakowało mu 5 lat, wystąpił do ZUS

o wcześniejszą emeryturę z tytułu pracy w szczególnych warunkach. Spełnił wszystkie warunki: urodził się po 31 grudnia 1948 roku, udowodnił, że 1 stycznia 1999 roku miał 25 lat składkowych i nieskładkowych oraz 15 lat pracy w szczególnych warunkach (na kolei). ZUS przyznał więc Stanisławowi wcześniejszą emeryturę. Kobiety mogą się ubiegać o wcześniejszą emeryturę, gdy skończą 55 lat i spełnią odpowiednie warunki.

Co do dorabiania, to nasz podrywacz byłby w komfortowej sytuacji, gdyby

osiągnął już powszechny wiek emerytalny. Przypomnijmy: wynosi on 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Mógłby wtedy dorabiać do emerytury bez żadnych ograniczeń.

Jednak Stanisław jest młodszy, więc dodatkowe zarobki mogą spowodować, że ZUS zmniejszy świadczenie lub zawiesi jego wypłatę. Co prawda, dotyczy to tylko zarobków z działalności objętej obowiązkowymi ubezpieczeniami społecznymi, np. z umowy o pracę czy umowy zlecenia. To, czy ZUS zmniejszy albo zawiesi jego emeryturę, zależy od wysokości przychodu.

Jeśli uzyska przychód wyższy niż 70% przeciętnego wynagrodzenia, ZUS zmniejszy świadczenie. Jeżeli przekroczy 130% przeciętnego wynagrodzenia, ZUS zawiesi emeryturę. Limity zarobkowe można sprawdzić na stronie [www.zus.pl](http://www.zus.pl) w zakładce [Baza wiedzy] > [Składki, wskaźniki, odsetki] > [Wskaźniki]. Stanisław musi na bieżąco

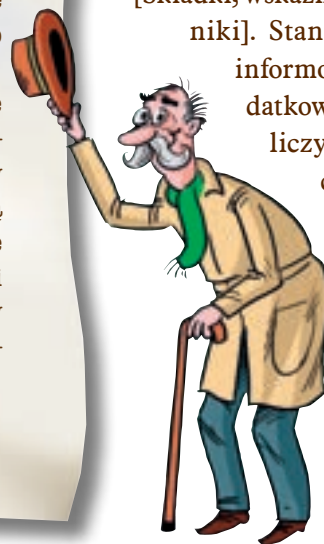
informować ZUS o swoich dodatkowych przychodach i rozliczyć się z nich po zakończeniu roku.

### 31 grudnia 1934, poniedziałek

Dziś dostałam swoją wypłatę. Taka jestem szczęśliwa! W Święta nareszcie było radośnie. Pierwszy raz od śmierci taty, choć minęły już prawie trzy lata... Nawet mama się uśmiechnęła, kiedy odpakowała prezent ode mnie – ten kościany grzebyk, com go upatrzyła. Ja dostałam od niej wełniane rękawice – sama je zrobiła na drutach, kiedy ja byłam w pracy. Trochę gryzą, ale są takie ciepłe... Nareszcie mi ręce nie będą grabiały na mrozie. W pracy zawsze musiałam najpierw ogrzać dłonie, bo zgrabiałymi palcami nie mogłam pisać na maszynie.

Jeszcze przed Świętami przyszedł do nas pan kierownik i pochwalił, żeśmy się akuratnie sprawiły – wszystkie dokumenta były gotowe na czas. Dzisiaj też przyszedł, życzył nam szczęśliwego Nowego Roku i pozwolił wyjść z biura pół godziny wcześniej! Umówiłam się z Basią, że pójdziemy razem do jej znajomych. Urządzają „bal sylwestrowy” – mają patefon i kilka płyt. Nawet kupili ostatnio nową płytę ze szlagierami, które śpiewa sam Bodo! Jest na niej piosenka „Tyle miłości”, „Już taki jestem zimny drań”, albo „O key” ze słowami „Jeśli znajdę taką żonę” z filmu „Czy Lucyna to dziewczyna?” – byłam na tym filmie z Basią! Ubawiłyśmy się setnie. Podobno mają też płytę ze szlagierami Ordonki! To będzie szampańska zabawa!

Z pamiętnika młodego pracownika



rys. T. Wilczkiewicz

